

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 5

(204)

marzec

2003

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Holos Ukrainy"



W numerze

AKTUALNOŚCI

Kryzys polityczny w Polsce

Na polskim nieboskłonnie politycznym też niespokojnie. Niedawno rozpadła się większościowa koalicja sejmowa. Z koalicji Sojuszu Lewicy Demokratycznej (SLD) z Unią Pracy (UP) i Polskim Stronnictwem Ludowym (PSL) ostatni partner odszedł. • 2

GRANICA

Lwów - Lublin

Niedziela, godzina 14.50. Wsiadam do autobusu we Lwowie, który zawiezie mnie do Lublina. Zajmuję pierwsze lepsze, wolne miejsce. Autobus jest prawie pusty. Kilkunastu studentów wraca po świątecznej przerwie na lubelskie uczelnie. • 3

POCZTA "DK"

Nasze sprawy

Co można, co należy zrobić, aby nie zmniejszała się liczba Polaków, nie zanikał język polski na Ukrainie? • 6

ROZMAITOŚCI

10 powodów, dla których mężczyzna się nie żeni

"Sądziłem, że może dzisiejsi mężczyźni są przeciwnikami małżeństwa. Nic takiego. Im się po prostu przed ołtarz nie spieszy" - twierdzi Dawid Popenoe, szef National Marriage Project przy Uniwersytecie Rutgers w stanie New Jersey (USA). • 7

Aleksander Kwaśniewski - „Człowiek roku 2002”



Prezydent
Rzeczypospolitej Polskiej
Warszawa, 9 marca 2003 roku

Do uczestników uroczystości wręczenia wyróżnienia „Człowiek roku 2002”, przyznanego przez Najwyższą Radę Akademicką w dziedzinie społeczno-politycznej za „znaczący wkład w rozwój Ukrainy i kształtowanie o niej pozytywnej opinii w świecie”

Serdecznie dziękuję za przyznanie wyróżnienia „Człowiek roku 2002”. Znalezione się w gronie tak dostojnych osób jak Papież Jan Paweł II czy Walter Schimmer, którzy wcześniej otrzymali ten zaszczytny tytuł, jest dla mnie wielkim honorem.

Wyróżnienie to przyjmuję z prawdziwą przyjemnością. Od momentu objęcia przeze mnie urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, starałem się konsekwentnie pomagać w promowaniu Ukrainy i budowaniu jej dobrego wizerunku na forum międzynarodowym. Uważam, że o Ukrainie

trzeba mówić. Nie wolno pomijać Waszego kraju, kiedy omawiane są problemy dotyczące losów Europy, której częścią zawsze była, jest i będzie Ukraina.

Szanowni Państwo, Miniona dekada była zarówno dla Ukrainy, jak i całej Europy okresem wielkich przemian. Z szacunkiem i podziwem obserwuję procesy ustanowienia i umocnienia suwerenności, rosnącą pozycję Ukrainy na arenie międzynarodowej, kształtowanie się nowoczesnego społeczeństwa obywatelskiego oraz dynamiczny rozwój gospodarki. To wszystko sprawia, że Ukrainie należą się wyrazy szczególnego uznania za trud włożony w realizację fundamentalnych przemian zmierzających do ustanowienia nowoczesnego państwa demokratycznego.

Z własnych doświadczeń wiemy, jak istotny jest proces pogłębiania demokracji kraju. Bywa, iż młoda demokracja w okresie zmian ustrojowych, przeżywa czasami trudne chwile. Uważam, że właśnie w takich momentach swo-

jej historii, w obliczu budowania „europejskiej przyszłości”, Wasz kraj powinien zachować szczególną rozwagę i starać się wyjaśnić wszelkie nieporozumienia mogące zachwiać status Ukrainy, jako ważnego filaru nowej Europy.

Jako Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej pragnę potwierdzić, iż Polska będzie konsekwentnie wspierać proeuropejskie dążenia Ukrainy. Polska chce spełniać rolę pomostu łączącego Wschód z Zachodem - wynika to nie tylko z naszego położenia geopolitycznego, ale także z naszych doświadczeń historycznych. Od zawsze byliśmy na pograniczu tych dwóch obszarów. Przez wieki położenie Polski było jej przekleństwem, dziś możemy je obrócić na naszą korzyść. Rozszerzenie Unii Europejskiej oraz europejskich struktur organizacyjnych Sojuszu Północnoatlantyckiego traktujemy jako poszerzenie strefy bezpieczeństwa i dobrobytu. Włączenie Ukrainy do tego obszaru jest jednym z priorytetów polskiej polityki zagranicznej.

ciąg dalszy na str. 2

Kuczma proponuje reformę konstytucyjną



to prezydent. Za sobą prezydent chce pozostawić mianowanie ministrów obrony, spraw wewnętrznych i zagranicznych.

W razie, gdy parlament nie będzie w stanie sformować rząd, prezydent chce mieć prawo na jego rozwiązanie i rozpisanie przedterminowych wyborów. Wybory, zarówno prezydenta jak i parlamentu, Kuczma proponuje prowadzić jednocześnie i co 5 lat. Ten ostatni moment wywołuje niepokój w szeregach opozycji, ponieważ termin wyborów prezydenta wypada na 2004 rok, a RNU na 2006. Deputowani od opozycji obawiają się przedłużenia kadencji Kuczmy do 2006 roku. Opozycja wyczuwa też w tej reformie zawiłą intrygę, ponieważ prezydent przechwycił inicjatywę, zadowolając, jak uważają dawne wymogi opozycji (komunistów, socjalistów) o wprowadzeniu systemu parlamentarno-prezydenckiego. Z drugiej strony redukcja władzy prezydenckiej nie odpowiada prezydenckim aspiracjom tej części opozycji, która ma pewne nadzieje na to stanowisko. Swoje propozycje prezydent przekazał do RNU i wyniósł na „ogólnonarodowe omówienie”. Co do RNU, to tam ten projekt, jak powiedział Leonid Krawczuk, „nie ma żadnych szans”. Pozostaje może kolejne referendum?

BORD

W swoim wystąpieniu telewizyjnym 5 marca prezydent Kuczma skonkretyzował swoje propozycje dotyczące reformy konstytucyjnej, o której po raz pierwszy mówił w sierpniu ubiegłego roku. Chodzi o wprowadzenie na Ukrainie parlamentarno-prezydenckiej formy zarządzania.

Kuczma proponuje: po pierwsze, wprowadzenie dwuizbowego parlamentu z wyższą izbą, która reprezentowałaby regiony. Po drugie, proponuje wybory do izby niższej - RNU na zasadach systemu proporcjonalnego, czyli według listy partii politycznych oraz zmniejszenie ogólnej liczby deputowanych. W tym schemacie parlament ma mianować premiera, który formuje rząd. Dziś czyni



W imieniu Najwyższej Rady Akademickiej akademik Wołodymyr Seminozenko przekazuje symbol wyróżnienia "Człowiek roku 2002" dla Aleksandra Kwaśniewskiego Ambasadorowi RP na Ukrainie Markowi Ziółkowskiemu

Forum

Intelektualiści są potrzebni

27 lutego w Sali Opery Narodowej w Kijowie obradowało Forum Intelektualne Ukrainy. Jego inicjatorami byli: Narodowa Akademia Nauk (NANU), Związek Rektorów Uczelni Wyższych Ukrainy i organizacja społeczna - Fundacja Współpracy Intelektualnej „Ukraina – XXI wiek”.

Celem tej akcji była wymiana zdań w zakresie nabrzmiałego ostatnio problemu deintelektualizacji społeczeństwa, szczególnie młodzieży oraz emigracji naukowej z kraju, tzw. odpływu mózgow. Na Forum zaproszono przedstawicieli z różnych regionów Ukrainy. Zauważyłem obecność dużej ekipy uczonych reprezentujących nauki ścisłe z NANU, na czele ze swoim prezydentem Borysem Patonem. Oni właśnie nadawali ton tym obradom.

Podkreślano, że na wezwanie globalizującego się Świata Ukraina może odpowiedzieć przede wszystkim rozwojem nauk fundamentalnych, opracowaniem i opanowaniem high-tech. A dla osiągnięcia tego potrzebne są niemałe



Prezydium Forum

wysiłki, praca z młodzieżą. Największe oklaski zdobył akademik Jurij Pachomow, dyrektor Instytutu Światowej Gospodarki i Stosunków Międzynarodowych, kiedy mówił o doniosłości zadania wzmacniania autorytetu nauk ścisłych, stworzenia klimatu inwestycyjnego w dziedzinie nauki,

stworzenia warunków, w których, jak powiedział, „pieniądz kroczyłby do technologii a nie na odwrót”...

Pewnym dysonansem zabrzmiały wystąpienia niektórych naszych dyżurnych generałów od sfer humanitarnych. Poeta Pawło Mowczan określił globali-

zacje jako „cywilizację nad kulturą” (!?) a jego kolega, komunista ukraiński Borys Olijnyk, uważa, że rozwojowi Ukrainy przeszkadzają, przede wszystkim, wszędzie przenikający „globaliści i kosmopolity”, za którymi stoi „światowa zakulisca, która wykreśliła piątą rubrykę w paszportach” (!).

Ale więcej jednak padło słów o sprawach realnych. Przyjemnie było usłyszeć w wystąpieniu kierowniczkę wydziału oświaty w Żytomierzu o sukcesach matematycznych uczniów klas polskich w szkole miejskiej. W ogóle temat oświaty dominował na Forum. I zapewne nie bez wpływu głównego organizatora - Fundacji „Ukraina – XXI wiek”, jej prezesa Bohdana Gubskiego, fizyka, deputowanego RNU. Udało mu się zebrać dużą część elity intelektualnej Ukrainy. Na Forum był obecny i wystąpił z referatem Przewodniczący RNU Wołodimir Łytwin. Forum podjęło decyzję o założeniu nowej społecznej organizacji intelektualistów Ukrainy.

**Aleksander
Kwaśniewski –
„Człowiek
roku 2002”**

Ciąg dalszy ze str. 1

Jestem przyjacielem Ukraińców i Ukrainy. Prawdziwi przyjaciele nie pomijają w dyskusji trudnych tematów. Wręcz przeciwnie, wyjaśniają je w pierwszej kolejności. Starając się zrozumieć racje drugiej strony, przedstawiając swój punkt widzenia. Niczego nie narzucając, zapraszają do dalszego dialogu. Uważam, iż ubiegły rok był rokiem szczególnym w kontaktach polsko-ukraińskich. Był rokiem trudnych rozmów. Nadal pewne kwestie, ważne dla Polaków, nie zostały uregulowane w taki sposób, w jaki byśmy tego pragnęli. Zaszłości historyczne, te bardzo tragiczne, również w tym roku wystawiają na próbę strategiczne partnerstwo Polski i Ukrainy. Głęboko wierzę, iż potrafimy nie tylko stawić im czoła, ale przede wszystkim rozwiązać wszelkie kwestie sporne w taki sposób, aby każda ze stron mogła wyjść z podniesioną głową. Sadzę, iż każdy wspólnie rozwiązany problem z przeszłości dodatkowo wzmocni fundament, na którym zbudowaliśmy nasze stosunki i pozwoli nam skupić uwagę na przyszłości, na budowaniu relacji dwóch państw konsekwentnie dążących do wspólnej Europy.

Szanowni Państwo,

Symbolem przyznawanego przez znakomitą Najwyższą Radę Akademicką wyróżnienia „Człowieka roku” jest Prometeusz, otoczony płomieniami ognia. Prometeusz, który podarował ludziom boski ogień, aby również i oni mogli ogrzać się przy jego blasku, doświadczyć uczucia danego tylko Bogom. Ten płomień już od dawna płonie w ukraińskim narodzie. Czasem mocniej, czasem trochę słabiej, ale z pewnością nigdy nie gaśnie. Ze swojej strony pragnę Was zapewnić, iż nadal będę się starał chronić go przed wiatrem i kształtować pozytywną opinię o nim na całym świecie.

Aleksander Kwaśniewski

Przygotował BORD

Na urodziny Tarasa



BORD

Wiec opozycji

W 189. rocznicę urodzin ukraińskiego poety Tarasa Szewczenki kilkadziesiąt tysięcy osób wzięło udział w antyprezydenckim wiecu w Kijowie.

Zorganizowały go cztery ugrupowania opozycyjne: blok byłej wicepremier Julii Tymoszenko, blok byłego premiera Wiktora Juszczenki „Nasza Ukraina”, socjaliści Oleksandra

Moroza i komuniści. W swoich przemówieniach pod pomnikiem poety liderzy opozycji mówili o potrzebie jednego kandydata na wyborach prezydenckich w następnym roku, powtarzali swoje wymogi o natychmiastowej dymisji Kuczmy oraz bardzo ostro (Julia Tymoszenko) krytykowali jego niedawne propozycje dotyczące reformy konstytucyjnej.

Z Kraju

Na polskim nieboskłonem politycznym też niespokojnie. Niedawno rozpadła się większościowa koalicja sejmowa. Z koalicji Sojuszu Lewicy Demokratycznej (SLD) z Unią Pracy (UP) i Polskim Stronnictwem Ludowym (PSL) ostatni partner odszedł. Różnica zdań dotyczyła warunków

Kryzys polityczny w Polsce

Czesława Śleziaka, dotychczasowego sekretarza stanu, wydaje się być decyzją naturalną, o tyle mianowanie ministrem rolnictwa Adama Tańskiego to już sygnał polityczny.

niem wokół nowego ministra jakiegoś nowego ugrupowania chłopskiego, złożonego po części z uchodźców politycznych z Samoobrony i PSL. Z drugiej zaś, rezygnując z obsady resortu rolnictwa wedle kryteriów arytmetyki sejmowej, premier uniknął wyraźnie niebezpieczeństwa stania się powtórnie zakładnikiem kolejnej grupy nacisku, reklamującej siebie jako ekspozenta interesów wsi.

Nie można jednak wykluczyć, że ta nominacja, niewiążąca SLD kolejnym sojuszem politycznym z nikiem, jest furtką do powrotu PSL do ław rządowych - jeśli ludowcy przypomną sobie zasady lojalności. Byłaby to najgorsza z możliwości, bo Tański, rzadki w Polsce specjalista od finansowania produkcji rolnej, może być w procesie wchodzenia do UE niezastąpiony. A poza tym, jego powołanie do rządu, właśnie jako bezpartyjnego fachowca jest pierwszym, żywym zaprzeczeniem powszechnej opinii o towarzysztwie dzierżącym władzę i zawłaszczaniu państwa. Oby Tański nie stanął tylko alibi. I oby nie był ostatnim - do obsadzenia są teraz setki stanowisk”.

Wynikiem rozpadu koalicji mogą być: z jednej strony - przedterminowe wybory, a z drugiej -

utrudnienia w przyjmowaniu przez Sejm projektów ustaw dostosowujących prawo Polski do przepisów Unii Europejskiej. Czasu jest coraz mniej, a na uchwalenie czekają istotne rozwiązania dotyczące m.in. rolnictwa i podatków. PSL zapowiada, że nie będzie w ciemno odrzucać rządowych ustaw. Jednak Rządowi bez PSL może być trudniej wypełniać zobowiązania wobec Brukseli.



Gmach Sejmu RP

przystąpienia do UE. PSL, jako partia wiejska, wymagała większych ustępstw ze strony Brukseli. Po ustąpieniu ministrów rolnictwa (Jarosław Kalinowski) i środowiska (Stanisław Żelichowski) reprezentujących PSL - żadne przewidywania nominacyjne się nie sprawdziły. Jak pisze „Rzeczpospolita”, „o ile powołanie na szefa resortu środowiska

Mając do wyboru liderów kilku ugrupowań chłopskich lub przynajmniej przedstawiających się jako reprezentacje chłopów, premier wybrał bezpartyjnego fachowca, cieszącego się dość powszechnym uznaniem. Z jednej strony, rząd pozbył się więc możliwości zapełniania koalicyjnej dziury po PSL organizowa-



Deputowany
do Rady
Najwyższej
Stanisław
STASZEWSKI

w tych dniach obchodzi
piękny Jubileusz –
60. lecie urodzin

Zarząd Główny ZPU, Kolegium Redakcyjne „Dziennika Kijowskiego” i wszyscy Polacy Ukrainy z całego serca pozdrawiają Jubilata, życząc mu szczęścia i mocnego zdrowia. Niech szlachetna praca w imię dobra Ukrainy zawsze przynosi mu owocne wyniki.

Kustosze folkloru

Prezentacja

Szkiec z pogranicza

Luty zakończył się znaczącym wydarzeniem dla diaspory polskiej na Ukrainie w Instytucie Sztuki, Folklorystyki i Etnologii imienia M. Rylskiego Narodowej Akademii Nauk Ukrainy odbyła się prezentacja śpiewnika polskich pieśni z Ukrainy – opracowanego przez znaną badaczkę folkloru, autorkę wielu prac z zakresu sławistyki i ukraińsko-polskich związków kulturowych – Łarysę Wachnina.

„Miałam szczęście – powiedziała na wstępie prezentacji autorka – przejść w tym naszym instytucie szlak od laboranta do starszego pracownika naukowego, i miałam szczęście, że badania terenowe przeprowadzane były w regionach zamieszkałych przez Polaków. Pamiętam, kiedy w czasach radzieckich w większości przypadków nasi informatorzy bali przyznawać się do swego polskiego pochodzenia. Dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych, z chwilą powstania niepodległej Ukrainy, z falą odrodzenia świadomości narodowej u przedstawicieli mniejszości zamieszkujących nasz kraj praca ta poszła o wiele raźniej, w wyniku czego udało mi się wydać ten pierwszy tego rodzaju zbiór”.

W śpiewniku tym znajdują się zarówno własne zapisy autorki, zrobione w ostatnich latach, jak i szereg materiałów z badań tereno-



Autorka śpiewnika Łarysa Wachnina tuż po prezentacji z kolegami po fachu

wych przeprowadzonych przez innych pracowników Instytutu. Większość z nich publikowana jest po raz pierwszy. W książce przedstawiono również 17 tekstów polskich pieśni, które zapisał znany ukraiński folklorysta Hnat Tanciuira w latach 20. XX w. we wsi Ziatkiwci na Winnycyżynie wydobytych z archiwum Instytutu.

Przedstawione tu materiały badań terenowych pozwolą badaczom folkloru obserwować dynamikę zmian w formach poetyckich, w niektórych fragmentach prozy,

dać analizę ich funkcjonowania i rozwoju zależnie od tradycji, a zespołom amatorskim pomogą włączyć do swego repertuaru rzadkie teksty autentyczne polskiego folkloru Ukrainy.

Zbiór „Pieśni ludowe Polaków Ukrainy” wydany został w języku polskim i ukraińskim przez Główną Specjalizowaną Redakcję w Językach Mniejszości Narodowych Ukrainy”. Kijów, rok 2002, str. 287, nakład - 1000 egz.

Oprac. A. KOSOWSKI

(Zdjęcie autora)

Impreza

Wieczór poświęcony T. Szewczenko

“Обніміться ж, брати мої...”

9 marca br. w Kijowskim Domu Nauczyciela odbył się wieczór literacko-muzyczny poświęcony 189. rocznicy urodzin genialnego ukraińskiego poety Tarasa Szewczenki pod dewizą: “Обніміться ж, брати мої...” Wieczór został zorganizowany przez Kijowskie Narodowo-Kulturalne Stowarzyszenie Polaków “Zgoda” oraz Kijowski Dom Nauczyciela. Program prowadziła Zasłużona dla Kultury Polskiej Wiktoria Radik.

Głównym celem wieczoru było doniesienie do uwagi szerokiej publiczności tematu: „Szewczenko i jego polskie otoczenie w aspekcie historycznym”. Istnieje pogląd, iż Szewczenko negatywnie ustosunkowywał się do Polaków. Aby to udowodnić, wspominają najczęściej jego poemat historyczny “Hajdamacy”. Opinia

ta nie zbiega się z prawdą. Szewczenko miał wielu przyjaciół wśród Polaków. To właśnie niejednokrotnie podkreślano w ten marnocowy wieczór.

Na wstępie spotkania Nadzija Naumowa, pracownik naukowy Narodowego Muzeum Tarasa Szewczenki, wygłosiła referat pt. “Taras Szewczenko oraz jego polskie otoczenie w Kijowie”.

Kolejny referat, przygotowany przez kierownika działu opieki nad Cmentarzem Bajkowa Czesławę Raubiszko, opierał się o ciekawą informację z archiwum, m.in. z listów Tarasa Szewczenki do Bohdana Zaleskiego.

Rozważania naukowe ilustrowano wierszami Szewczenki w języku ukraińskim i polskim. Wiersze deklamowali wykładowcy oraz studenci Katedry Filologii Polskiej Kijowskiego Uniwersytetu Sławistycznego i Narodowego Uniwersytetu imienia T. Szewczenki.

Zespół muzyczny Folkloru Ukraińskiego i Polskiego “Jaskółki” z maestrią zaśpiewał szereg utworów muzycznych skomponowanych do słów Szewczenki. Pieśni te są na tyle popularne, iż często uważane są za ludowe.

A w końcu wieczoru przedstawiciel Departamentu ds. Nauki i Oświaty Kijowa wręczył Wiktorii Radik odznaczenie za wielki wkład w rozwój oświaty i kultury.

Impreza spodobała się wszystkim. Przyjemnie było widzieć na sali młodzież, która interesuje się swoją kulturą, historią. Wieczór upiększył swoim występem zawodowy chór Domu Nauczyciela “Pektoral”. Na zakończenie imprezy zaintonował on znaną pieśń do słów Szewczenki “Рече та стогне Дніпр широкий”, którą wszyscy obecni odśpiewali wspólnie z chórzystami.

Eugeniusz KLIMAKIN

Na razie prawie każda audycja jest stylistycznie i kompozycyjnie podobna: krótkie wprowadzenie, dynamiczne dialogi prowadzących, migawkowe komentarze między pozycjami muzycznymi czy literackimi. Doniosły wkład w sukces audycji wnoszą redaktor programu Wołodimir Karpiński i reżyser Jurij Dziuba.

W najbliższym czasie do rozmowy na antenie będą włączone osoby, które uczyniły coś konkretnego na rzecz współpracy ukraińsko-polskiej. Zgodnie z założeniami autorów programu, każda audycja jest przestrzenią, w której nie ma granicy geograficznej, bowiem żadnej takiej granicy nie może być między dobrymi i uczciwymi sąsiadami. Właśnie to podkreśla fraza, którą kończy się każda z audycji programu “Szanujmy się!”.

Eugeniusz GOEYBARD

LWÓW – LUBLIN

Niedziela, godzina 14.50. Wsiadam do autobusu we Lwowie, który zawiezie mnie do Lublina. Zajmuję pierwsze lepsze, wolne miejsce. Autobus jest prawie pusty. Kilkunastu studentów wraca po świątecznej przerwie na lubelskie uczelnie. Jednak większość studentów zostaje na Ukrainie – zbliżają się Święta Bożego Narodzenia wschodniego obrządku. Już w poniedziałek 6 stycznia nasi bracia w wierze obchodzą wigilię. Oprócz studentów tylko kilka osób zamierza jechać do Polski.

Kierowca włącza ogrzewanie, sprawdza bilety. Dziewczynie, która nie posiada biletu każe zostawić bagaż i odejść na najbliższe skrzyżowanie, skąd po zapłaceniu jemu osobie zostanie zabrana. Kłęby dymu wydobywają się z rury wydechowej. Dym i zapach przedostają się do środka. „Co się spali, to nie zgnije” – żartuje kierowca. Później tłumaczy, że za chwilę będzie wszystko w porządku - tydzień nie włączali ogrzewania.

Autobus z szesnastoma osobami rusza z Dworca Stryjskiego. Jedziemy szeroką ulicą Stryjską, później wąskimi lwowskimi uliczkami, wyłożonymi „kocimi łbami”. Mijamy Uniwersytet Iwana Franki, przepiękny budynek lwowskiej opery, gdzieś z boku zostaje słynna lwowska katedra, pomnik Adama Mickiewicza. Wyjeżdżamy za miasto. Mijamy kolejne wioski. Śnieg stopniał. Czarne, puste pola sprawiają niemiłe wrażenie.

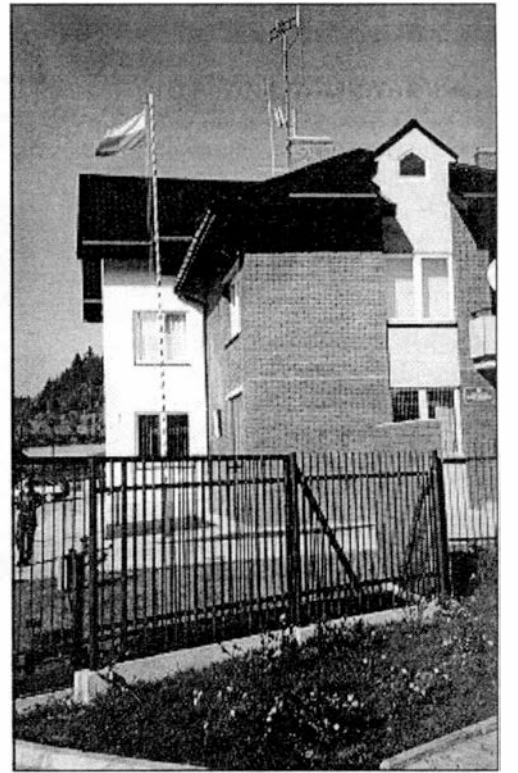
Żółkiew – jedyne miasteczko na trasie Lwów – Rawa Ruska, trasa do granicy ukraińsko-polskiej. Przed stacją autobusową autobus zatrzymuje kilkanaście kobiet, robi się głośno. Niewiasty zajmują miejsca w różnych miejscach autobusu i rozmawiają o tym, czy na pewno będzie „dobra zmiana”. Czy nie będzie przypadkiem tej N.? Czy uda się zdążyć przed nocną zmianą? Kobiety wiozą towar – papierosy i alkohol. Obok mnie młoda kobieta bez skrępowania owija nogi pończochami, upchanymi papierosami. Ile tego jest, trudno powiedzieć. Kobieta nie może usiąść. Towar jest nieźle zakamuflowany pod nader obszerną spódnicą. Inna kobieta prosi, abym przewiozła jej wódkę i karton papierosów. Odmawiam. Kobieta upchana papierosami co chwilę się zęga, modli się. Przed Rawą-Ruską wsiada kilku studentów. Autobus z trzydziestu dwoma osobami podjeżdża do granicy. Jest godzina 17.00.

Kierowca każe wysiadać z bagażem do kontroli, którą przeprowadzą ukraińscy celnicy. Zostawiam swoją torbę w końcu

długiej kolejki. Chcę wykorzystać ukraińską kartę telefoniczną - zadzwonić do znajomych, z którymi nie zdążyłam się pożegnać. Niestety, obydwa aparaty nie działają.

Wracam. Jestem zaskoczona – przed wejściem do komory celnej stoi ostatni pasażer i mój bagaż. Nigdy przedtem nie odbywało się to tak sprawnie – w ciągu 10 minut. Celniczka zapytała mnie o alkohol, papierosy, narkotyki, pieniądze. Wyjęła pierwszą lepszą książkę z otwartej przeze mnie torby. Jeszcze raz zapytała o pieniądze i każe iść do kontroli paszportowej.

Wsiadamy do autobusu, przekraczamy granicę Rzeczypospolitej. Żołnierz straży granicznej wchodzi do autobusu, sprawdza



„Na granicy jest strażnica...”

paszporty. Rośnie napięcie wśród kobiet z papierosami i alkoholem, zbliża się najważniejsze wydarzenie - kontrola celna. Kierowca przynosi paszporty i triumfująco oznajmia: „Kto chce do ubikacji, niech szybko wysiądzie”. Moje znajome nie posiadają się z radości. Nie będzie kontroli celnej. Udało się...

Od czasu od czasu dzwonią telefony komórkowe. Ludzie rozmawiają po polsku, ukraińsku, rosyjsku. Kobiety z papierosami wysiadają na najbliższym przystanku. Robi się cicho. Przede mną matka z córką jedzą kanapki, drzemają. Z tyłu - student medycyny i studentka ekonomii opowiadają o tym, jak spędzili Nowy Rok. Zastanawiają się, gdzie łatwiej znaleźć pracę, w Polsce czy na Ukrainie, gdzie łatwiej można zrobić karierę, gdzie są bardziej respektowane prawa człowieka, gdzie można po prostu godnie żyć i pracować... Mimo woli przysłuchuję się rozmowie.

O godzinie 19.30 czasu polskiego jesteśmy na dworcu PKS-u w Lublinie.

Maria BASZA

Studentka Wydziału Dziennikarstwa KUL-u (Zdjęcie: St. Panteluk)

Na antenie

Po sąsiedzku. Polski wektor

Mamy mały jubileusz. W ciągu dwóch miesięcy obecny jest w eterze na państwowym kanale „Radio Kultura” program „Po sąsiedzku, polski wektor” (na paśmie UKF od 63 do 74 MHz lub trzeci przycisk na standardowym „kuchennym” radijku, odbierającym trzy programy).

We wtorki i czwartki – o godz. 10.30 oraz w każdą sobotę i niedzielę – o godzinie 18.05 słyszymy znajomy hejnał krakowski i tuż potem głos Halinki Dowzenko: „Witamy wszystkich, kto nas słyszy!”

Od 2 stycznia radio nadało 14 tematycznych audycji, w których słuchacze mieli możliwość posłuchać dużo muzyki popularnej, symfonicznej, jazzu, przypo-

mienić sobie dobrze znane i poznać nowe głosy wykonawców.

W listach do Radia słuchacze wyróżniają audycje, który im spodobały się najbardziej, a mianowicie: „Młodzież polska śpiewa o pokoju”, „Polska w stylu patriotycznym”, „Polska muzyka sakralna”, „Polska w stylu retro”, „Śpiewa Irena Santor”, „Polska piosenka żołnierska” i inne. Nie pominieli słuchacze uwagę audycje tematyczne poświęcone życiu i twórczości Ignacego Jana Paderewskiego, kołodcom polskim, pieśniom o miłości.

Autorzy i niezmienni prowadzący programu – H. Dowzenko i E. Golybard – piszą już scenariusze 19-ej i 20-tej audycji, w których pragną uwzględnić życzenia słuchaczy.

Wiosną o jesieni

"Gdy serce śpi
nic nie boli"

Dla każdego nauczyciela osobliwą porą roku jest jesień. Każdy pracujący na niwie oświaty odmierza swoje życie latami szkolnymi, a każdej jesieni dla wielu z nas zaczyna się rok szkolny. Kolejny, a może u kogoś pierwszy.

Stowarzyszenie Nauczycieli Polonistów w Kijowie, którego

Mazura. (Wyd. UMCS-u, Lublin 1998 r.)

Nieraz zadaję sobie pytanie dlaczego liczba nauczycieli języka polskiego jest tak niepokojąca mała? Dlaczego wśród nas widzimy tak mało nowych twarzy? Gdzie podziła się ta nieobojętna młodzież, bolejąca sercem za edukację dzieci z polskich rodzin?

I następna kwestia. Kwestia niemałej wagi. Kwestia wymagająca pilnego rozważenia. Polska szkoła w Kijowie. Od dziesięciu lat ciągle mówię o polskiej szkole. Mówiłam o tym podczas pobytu

w artykule "Przywracanie pamięci" (DK, lipiec 97) Właśnie p. Raisa już od wielu lat pomaga odpowiedzieć na te pytania, spełniając marzenia dużej liczby Polaków, którzy dzięki jej pracy uświadamiają sobie przysłowiowe "Kto ty jesteś?"

I znów wracam myślami do jesieni - pory osobliwej, która przynosi nam nie tylko słoneczne ranki I września i I października, ale i smutny ranek I listopada. Mokre liście, często deszcz, mokra ziemia. Zimno. Uderzający zapach jesieni. Światło zniczy. Myśliły o tych, co odeszli. "Z ser-

Szukajmy światła

od roku 1998 mam zaszczyt i przyjemność być prezesem, liczy sobie niezdyt wielu członków. Moim zdaniem za mało, jak na Kijów. Z roku na rok rośnie zapotrzebowanie na nauczycieli języka polskiego i tu wyręczają nas koledzy z Polski. Mimo ciężkich warunków pracy (nie do porównania z tymi, które mieli w Polsce) przyjeżdżają na Ukrainę, aby uczyć polskiego.

W naszym gronie stanowiącym za mało jest tych, którzy po zdobyciu wykształcenia na Uniwersytecie im. T. Szewczenki (jak tu nie pokłonić się słynnej Katedrze Polonistyki kierowanej przez doc. dr Róścisława Radziszewskiego) lub na Uniwersytecie Sławistycznym idą pracować z dziećmi. Nie przypominam jednak sobie, aby w praktyce działania naszego Stowarzyszenia, w gronie pedagogów znaleźli się absolwenci tych kijowskich uczelni. I to jest problem. Owszem, absolwenci są, ale szukają płatnej pracy, a praca z dziećmi to praca ofiarowa. Nie można tu liczyć na wysokie zarobki, na możliwość przyzwoitego utrzymania rodziny - nie! W obecnych warunkach możemy mówić tylko i wyłącznie o poświęceniu.

Każdy jesienny początek nowego roku szkolnego niesie nam, nauczycielom, wiele nowych problemów (oprócz istniejących, nie rozwiązanych, starych). Każdy z nas zdany jest na łaskę czy niełaskę dyrektora, bo (jak wynika z ankiet przeprowadzonych w ubiegłym roku) jest wciąż traktowany jako ciało obce, zaś prowadzone przezeń zajęcia językowe jako wyłącznie fakultatywne.

Jeżeli są chętni do nauczania języka, to i jest praca dla nauczyciela. Niestety, z szeregu jednak przyczyn niewielu uczniów uczęszcza na lekcje polskiego, wskutek czego zajęcia mogą być zawieszane albo ograniczone skromną liczbą godzin lekcyjnych. O tych problemach czytamy w artykule śp. Tomasza Leoniuka zatytułowanym "Kilka uwag o kontaktach z kulturą polską, widzianych z perspektywy pracy w Konsulatach Generalnych RP w Kijowie i Lwowie". Również ciekawy i obfity w dane statystyczne jest artykuł Eugeniusza Jabłońskiego pt. "Nauka języka polskiego na Ukrainie". Globalnej analizie zagadnienia te poddane są w pracy "Promocja języka i kultury polskiej w świecie" pod redakcją Jana

w Polsce, mówiłam w dwóch referatach, które wygłaszałam jako prezes, po raz pierwszy w kraju przodków (artykuł z "Gazety Krakowskiej", sierpień 1999 r. i "W stolicy Ukrainy nie ma polskiej szkoły").

ca, co pękło. Duch przelewa się w serca, co biją". I kończy zaczęta drogę.

Na pomniku znanej działaczki oświatowej Kasyldy Kulikowskiej, przyjaciółki Marii Wisłouchowej, pochowanej na Cmenta-



WŁADYSŁAW NEHREBECKI

Rzymski senator Katon każde swe przemówienie kończył słowami "Kartagina stanie się historią!". Wzorem Katona stwierdzam: "Polska szkoła w Kijowie będzie!".

Ale kiedy? Już podejmowałam ten temat na łamach "Dziennika Kijowskiego" (DK, nr 2 z 2001 r.) w artykule "Uczmy polskość" podkreślając, że pilnie potrzebujemy takiego ośrodka polskość, ostoja polskość, jakim niewątpliwie będzie polska szkoła. I jest to marzenie każdego z nas. I nie tylko nauczyciela, a każdego Polaka żyjącego tutaj na Ukrainie, w Kijowie.

Chylę czoła przed p. Marią Siwko za jej pracę na stanowisku dyrektora Domu Polskiego w Kijowie. Pani Maria, znana i poważana wśród Polaków Kijowa, zrobiła bardzo wiele ku temu, żeby zaistniała sobotnia szkoła dla dzieci Polaków i taka szkoła dziś funkcjonuje w "Domu Polskim".

Niestety, wyrosły już całe pokolenia nieświadome swego pochodzenia narodowego, pokolenia przemilczające te kwestie. A ci nieliczni, którzy pamiętali swoje korzenie, bali przyznawać się do polskość. Jak w takiej sytuacji wychować dzieci na Polaków? Jak zachować obyczaje, język, religię ojców? Szczególna odpowiedzialność w tej kwestii spada na nauczycieli języka polskiego.

I tutaj pragnę powiedzieć dla przykładu o p. Raisie Sergiejewej, lektorke I Państwowych Kursów Języków Obcych. Pisałam o niej

rzy Łyczakowskim, zapisano trzy wersy:

"Czy biją się nasze serca, serca Polaków, żyjących tutaj, na Ziemi Ukrainiejskiej z dziada-pradziada. My nie porzuciliśmy grobów swych najbliższych i nie wyjechałiśmy w świat. Każdy z nas zapłacił swoją cenę, często bardzo wysoką, a niekiedy i cenę życia, za prawo być Polakiem. Przetrwaj, wytrwaj w walce o codzienne życie. Powiem szare, nieciekawie, ale życie. I co teraz?"

Czy biją się serca Polaków, że tak powiem, ukraińskich, kijowskich jednostajnie? Czy serca niektórych z nas śpią? Bo wtedy - nic nie boli? Tak, dużo było nieprawdy. Ale mimo tego - nie dajmy się, nie trzeba myśleć o tym, czy będzie bolało i jak długo. I czy wytrzymamy ten ból.

Już tyle wytrzymaliśmy. Jeszcze trochę - a będzie lżej. Ale róbmy coś. Nikt nam nic na spodeczku nie przyniesie. Musimy sami, powinniśmy sami, wspólnym wysiłkiem zrobić wszystko, żeby polska szkoła, szkoła z prawdziwego zdarzenia zaistniała w Kijowie. "Ku pokrzepieniu serc". Dla nas, tu żyjących, na tej ziemi, Ziemi Ukrainiejskiej, nasza prawdziwa polska szkoła.

Hej, Polacy! Gdzie jesteście? Gdzie wasze domy - ostoje polskość? Gdzie wasze dzieci, które trzeba wychować na Polaków? Gdzie podania od rodziców pragnących, aby ich dzieci uczyły się w polskiej szkole?

Natalia DOROSZKIEWICZ

Czytelnicy piszą

Szanowna Pani Mirosława Tomczak, moja pierwsza nauczycielko języka polskiego!

Pisze Wam Pani uczeń z Kirowogradu Witalij Pliński - „szkoła dla dorosłych”.

Straciliśmy całkowicie kontakt z Panią i wierzę, że nasza gazeta pomoże, aby list ten dotarł do Pani. Zaczynałem tysiąc razy pisać list do Pani, ale za każdym razem brak słów serdecznych odrzucał mnie z powrotem. Teraz rozumiem, że trzeba długo uczyć się języka polskiego, żeby potrzebne słowa wyszukać.

Pani Mirosława, my wszyscy Pani uczniowie pamiętamy o Pani i kochamy Panią, jako pierwszą nauczycielkę, która rozbudziła pałąc interes do naszego pochodzenia, poznania swoich korzeni, do Ojczyzny swoich przodków i jednocześnie zrodziła tęsknotę do tej Ojczyzny. Dlatego mimo odległości i upływającego czasu kochamy Panią jeszcze bardziej i często o Pani wspominamy.

Niestety, pochwalić się sukcesami w nauczaniu języka polskiego jeszcze nie mogę, bo rozmowny nie jestem. Ale to tylko ja. Nie wszyscy Pani uczniowie są tacy leniwi jak ja. Na przykład, niedawno spacerowaliśmy z Zoresławą po ulicy i zobaczyliśmy na słupie ogłoszenie: „Даю уроки польского языка. Оплата договорная”. Zoresława natychmiast wywnioskowała, że taką możliwość zarobku i taką śmiałość i odwagę ma tylko ktoś z naszej «szkoły dla dorosłych», a więc któryś z uczniów Pani. Tak to bywa!

Droga Pani, cieszymy się, że ostatnie święta Bożego Narodzenia świętowaliśmy już w kościele, którego budowa jeszcze trwa,

ale w górnej części odprawiana jest już Msza św. Zwykle przychodzi do kościoła około 100-150 osób, ale w dni świąteczne dwa razy więcej. Czy pamięta Pani początki naszej parafii, gdy było tu 10-15 osób?

Nasi parafianie i ksiądz wyrazili mi uznanie i wybrali na starostę parafii. Dla mnie to radość, ale i obowiązki, bo przecież w naszym mieście mieszka około 10000 rodzin polskiego pochodzenia, i dlatego mamy nadzieję, że nasza parafia będzie rosła. W tym celu powinni współpracować i kościół, i «Polonia». Szkoda, lecz «Polonia» zbyt mało pracuje, a ściśle mówiąc to dotychczas nie pracuje. Mamy nadzieję, że to się poprawi, może ze zmianą kierownictwa.

Trzeba także, by ludzie polskiego pochodzenia zechcieli sięgnąć do katolickich korzeni. Sami oni zrobić tego bez bodźców z zewnątrz nie są w stanie, bo totalitarna propaganda w dużym stopniu skałczyła świadomość tutejszych ludzi - strach jeszcze głęboko siedzi w ich pamięci. Trzeba za nich się modlić: niech Pan Bóg swą miłością oczyści i doprowadzi ich do swej świątyni.

Widocznym znakiem Bożego błogosławieństwa dla Ziemi Kirowogradzkiej jest patronat, jaki objęły nad naszym miastem siostry miłosierdzia Zgromadzenia Św. Elżbiety (Kirowograd najpierw nosił nazwę: forteca im. Św. Elżbiety). Teraz przy kościele pracują dwie siostry z Polski: siostra Witolda - jako katechetka i siostra Patrycja - jako pielęgniarka. Wszyscy bardzo lubimy nasze siostry. Pamiętamy także w modlitwie o Pani.

Witalij i Zoresława
PLIŃSCY



Шановні працівники редакції "Дziennika Kijowskiego"!

Я одержую Вашу газету з 1995 р. (з тих пір, коли вперше побачила її в кіоску "Союз друк") З тих пір постійно передплачую. Коли вперше я її отримала, то заплакала...

Але за цей час було в мене багато перипетій... Газета пропадала, особливо перший номер. А в ньому календар на цілий рік. Поки зорієнтуюсь, то в кіосках вже нема. Приблизно років два тому послала листа до Вашої редакції з об'явою. Лист пропав.

Дуже була здивована, що в минулому році в січні отримала перший номер газети, календар і журнал "Круніца". Все могло бути і винного б не знайшла.

Мені 76 років. Народилась на Хмельниччині (Кам'янець-Подільський р-н). Польською мовою читаю (маю немало книг на польській мові), але писати правильно не можу. Тому комплексу, що добре не володію польською мовою.

Цей лист змушена писати Вам з таких причин: пропала газета з календарем (перший номер). Мені важко зорієнтуватись, до кого конкретно звернутись, тому пишу на адресу редакції (хоч знаю, що редакція цим не займається).

З повагою Ваша постійна читачка

A. РЖЕП'ЯНСЬКА

Od redakcji.

Droga Czytelniczko. Tym razem w pierwszym, noworocznym numerze "DK" nie drukowaliśmy kalendarza. W najbliższym czasie wydamy go odrębnie na dobrym papierze i z kolorowymi ilustracjami. Proszę podać dokładny adres. Wyślemy na pewno.

Ogłoszenia

- Лікування нецукрового діабету, каузальна (причинна) терапія (наркоманія, нервові, ендокринні, невроендокринні захворювання). Тел. (044) 418-83-54 Анатолій Іванович
- Школа здоров'я. Запорожье, а/я 510, 69063
- Учебник разумного отношения к алкоголю. 399740, Липецкая область, Елец, а/я 101.
- Запрошуємо в клуб інтелектуальних ігор (реверсі, шогі, рендзю, стратега, шахи, шашки). Кловський узвіз, 20. Тел. (044) 290-20-67

Postacie

■ W ostatnią środę stycznia 2003 roku na Zamku Królewskim w Warszawie wręczono Nagrodę Wielkiej Fundacji Kultury. Jej laureatami zostali tym razem: światowej sławy kompozytor Krzysztof Penderecki oraz wybitna poetka Julia Hartwig. Laureatem tej najbardziej prestiżowej nagrody w dziedzinie kultury jest m.in. ks. Jan Twardowski.

Julia Hartwig, uważana za najwybitniejszą, obok Wisławy Szymborskiej, polską poetkę, urodziła się w 1921 r. w Lublinie, tam też zdała maturę. Jej ojcem był pionier polskiej fotografii Ludwik Hartwig, a starszy brat – Edward – jest wybitnym artystą fotografikiem. Zadebiutowała w latach 40. Do bardziej znanych tomików jej wierszy należą: „Chwila postoj”, „Czułość”, „Czuwanie”, „Obcowanie”. Opublikowała także m.in. „Pożegnania”, „Wolne ręce”, „Dwoistość”, „Wybór wierszy”, „Nim opatrzy się jesień”, „Zobaczono”.

Wydany w 1999 roku zbiorek „Zawsze od nowa” jest przeglądem całej twórczości poetki. Wyboru stu utworów dokonała sama autorka. „W tych wierszach zebrałam to, co trwałe i to, co ulotne: wzruszenia, doświadczenia, rozmyślenia i sny. Zostawiły w nich ślad pory

W uznaniu zasług

roku, wydarzenia życia, zachwyty napotkanym pięknem, również chwile zniechęcenia i upadku ducha. Znajduje w nich odbicie żal nad nietrwałością świata i jego nieodpartej urody, nieunikniona wiedza o jego okrucieństwie i bólu utraty” – mówiła o zbiorze autorka.

W najnowszych wierszach trzymająca dotąd na uwadze emocje i uczucia, klasycyzująca poetka prezentuje się jako autorka bardziej bezpośrednia, otwarcie opowiadająca o targających nią uczuciach. Kilka wierszy nawiązuje do nieobecności ukochanego mężczyzny – zmarłego w 1996 roku męża, poety i tłumacza Artura Międzyrzeckiego.

Poetka jest również autorką reportaży zebranych w książeczce „Z niedalekich podróży”. W 1980 roku opublikowała zbiór szkiców pt. „Dziennik amerykański”, a w 2001 roku – „Zawsze powroty – Dzienniki podróży”, w których opisała swój pobyt we Francji, przede wszystkim w Paryżu, a także Nowym Jorku, w latach 1986 – 1992.

Istotnym elementem jej dorobku literackiego są przekłady. Julia Hartwig ma szczególne zasługi w zaznajamianiu polskiego czytelnika z poezją amerykańską. Wraz z mężem – Arturem Międzyrzeckim opublikowała monumentalną „Antologię poezji amerykańskiej”, zawierającą wiersze współczesnych poetów

amerykańskich. Dziełem poetki są również tłumaczenia utworów dawnych i nowych poetów francuskich, a także monografia literacka pt. „Apollinaire”, wydana w 1961 roku i przełożona m.in. na język francuski.

Proponuję Czytelnikom DK kilka wierszy Laureatki:

Nie idźmy

Nie idźmy jeszcze spać
póki tak pięknie gra muzyka
nie idźmy jeszcze spać
póki nie świta
Póki umiemy stąpać za krokami nocy
w ciemności z którą szukamy braterstwa
Nie idźmy jeszcze spać
dopóki dźwięki gubią czas
Nie idźmy jeszcze spać
Nie idźmy spać

Daleko

Biegła szybciej niż lzy
biegła przed siebie
nie było przed nią żadnej granicy
nikt jej nie ścigał
nikt nie szedł z nią w zawody
światłista przestrzeń czekała
by wziąć ją w objęcia

Julia Hartwig jest także autorką książek dla dzieci.

Poetka mówi o sobie: „Sprzecznosc jest moim żywiołem, prawem, o które wojuję”

Nagrodę Wielkiej Fundacji Kultury Julia Hartwig otrzymała za twórczość poetycką, w szczególności za trzy ostatnie tomy: „Nie ma odpowiedzi” (2001), „Wiersze amerykańskie” i „Błyski” (oba wydane w 2002).

Stanisław SZEWCZENKO

Jestem tam znów

Wracając w znajome okolice
dzielić słodczyce przeszłości
z gniewem smutkiem ze sprzeciwem
i zwierzęcą rezygnacją
Te kroki po schodach w ogrodzie Bellagio
są na zawsze wyrzeźbione w powietrzu
Głosy wpadły w jezioro
zamknęła się powierzchnia wody
A może uleciały w górę
Tak czy inaczej nie ma siły
by je sprowadzić na ziemię
A przecież obeliski cyprysów
zapowiadały już
wówczas przyszłość
ale nikt nie słucha głosu przestrogi
Złe wróżki płyną łodzią
odliczając wiosłami czas
zrywa się nagła burza
i ulewny deszcz zmywa to co przeszło
zawsze terazniejszy
i nieciekawy śladów

140. rocznica Powstania Styczniowego

W tym roku przypada 140. rocznica wybuchu Powstania Styczniowego, ostatniego w XIX wieku zrywu patriotycznego narodu polskiego. Kontynuujemy cykl publikacji poświęcony tym dalekim już w czasie dziejom. Poniżej proponujemy urywek z pamiętników naocznego świadka tych wydarzeń na Kijowszczyźnie, studenta uniwersytetu w Kijowie - Józefa Sobkiewicza, opracowanych przez Krzysztofa Gębure i Dorę Kacnelson.

Kijów świetnie wyglądał tej jesieni. Obywatelstwo przemieszkowało w mieście z powodu spraw emancypacyjnych. Było dużo panów Komitetowych, inni przez ciekawość i dla przyjemnego towarzystwa przybyli także z żonami, guwernantkami, końmi i liczną służbą. Znalazłem się już w dzień przyjazdu na wieczorze u p.p. Marszałków Pomianów. Byli na wieczorze tym wszyscy moi znajomi z Zielonej Dąbrowy. Dużo było młodzieży.

Z powodu mieszanego towarzystwa rozmowa szła po francusku, w cześniejszych kółkach mówiono po polsku. Podróż cesarza Aleksandra II po Litwie, Ukrainie i Królestwie była głównym tematem rozmów, owe bale, przyjęcia, słówka autentyczne i entre les lignes czytane, komentowano różnie powiedzenie cara: pas un reveries - wypowiedziane w Warszawie, chodziło o to, gdzie się zaczynały reveries, a gdzie kończyły żądania dozwolone, do których zachowanie się rządu zdawało się zachęcać. Krążąc pomiędzy grupami różnych odcieni, przekonałem się, że ten Kijów dzisiejszy i to społeczeństwo nasze niepodobne wcale do tego, jakim było przed rokiem nawet. Tak sobie mało robiono z Moskali tam będących, rozprawiano o prawach narodu polskiego, o aspiracjach uprawnionych. Ciągłe słyszałem słowa: ruch - organizacja... przyszłe

Pamiętnik Józefa Sobkiewicza



powstanie. Nic z tego nie rozumiałem. Przez parę miesięcy ludzie ci żyli przyspieszonym życiem, a ja ten czas przespałem.

Ożywiona rozmowa toczyła się w małym saloniku bibliotece pana Marszałka, było to pomieszczenie dyplomatów. Rozstrząsało nastrój gabinetów europejskich w sprawie Polski. Hrabia Czarski, który wrócił niedawno z Paryża, zaręczał, że Napoleon, który Włochy wskrzesił, sprawę polską ma też na sercu - czekajmy cierpliwie, co dyplomacja postanowi, nie wrywajmy się naprzód. Na to młodzież wołała: nie czekajmy, uprzedźmy dyplomację, dajmy dowody, że żyjemy, a dyplomacja będzie musiała iść z nami.

Rad byłem już wyrwać się z tego wiru politykomanów, głowa mi spuchła od dysput, więc po kolacji wysunąłem się z zamiarem udania się na spoczynek.

Wsiadającego do dorożki zatrzymał mnie Stefan.

- Czy będziesz na zebraniu ogólnym na Żulańskiej - nie odebrałeś wezwania?... Nic o tym nie wiem, odpowiedziałem. No to ja cię zabieram - mówi Stefan. Już po moim spoczynku.

Pojechaliśmy na Żulańską ulicę, po Saharze piaszczystych ulic, nie znających bruków od potopu. Gdzieś tam młde światelko latarni służyło za drogową wśród ciemności egipskich. Grupki ludzi płaszczami otulonych przesuwali się po trotuarach. Stanęliśmy przed domem, którego okiennice szczelnie były zamknięte, ale przez cienkie, drewniane ściany słychać było

zgluszony szmer mowy tłumnej. W przedpokojach stały samowary, butelki, szklanki - cóż to bachanalia? - zapytałem zdziwiony, gdzie ty mnie zawiózł Stefanie?

O, homo novus, nigdy żeś nie był na naszych zebraniach, to dla policji - pić i lotrować nam wolno, ale nie wolno o sprawach publicznych radzić. Drzwi się otworzyły

słaby, harmonijny głos. Poznałem, to był Antoś.

Panowie, mówił Antoś, znajomym nam jest ogólny nastrój umysłów w kraju. Stoimy w przededniu wielkiej katastrofy. Musimy się obliczyć z siłami, musimy wiedzieć, z jakim materiałem przystępujemy do walki z wrogiem. Wróg ten, choć zdemoralizowany despo-



Rys. Włodzimierz Bartoszewicz, Tamten dawny Kijów

do izby obrad i buchnął opar i dym, który mi odjął apetyt do radzenia w tej atmosferze: było już za późno do odwrotu.

- Biskupie witaj, ozwano się ze wszech stron, wyciągnięte ręce witały mnie wkoło. Kilka świec stearynowych i lampka oliwna walczyły na próżno z chmurą dymu tytoniowego. Krztusiłem się, oczy dym mi wygryzał, ale pomimo woli, przez przybywających wciąż nowych sejmikowców zostałem wtłoczony do tej masy ruchliwej, wirującej, gestykułującej: wszyscy mówili lub chcieli mówić, słowa nikły wśród zgiełku ogólnego.

W końcu usłyszałem tubalny głos: Panowie, uciszcie się! - po kilkakrotnym wezwaniu zgiełk się uciszył. - Proszę o głos - odezwał się

tyzmem, niewolą tyłu wieków, jest liczebnie potężnym, ma za sobą masy bezwiedne, temu wrogowi przeciwstawiamy garstkę stosunkowo, ale ożywioną duchem swobody, miłości do kraju i musimy dzięki tłuszczu zaimponować organizacją ściśle przeprowadzoną... tu szmer nie dał mi dosłyszeć dalszych słów jego, słyszałem jeszcze podniesionym głosem wymówioną frazę:... co gorsza mamy szpiegów... znowu huczek... przyjaciół rządu... hu, hu, hu!!!

Dalej już nie słyszałem i nie widziałem, bo oczy łzami zaszyły, zacząłem się tedy systematycznie wyśrubowywać z tego zgromadzenia i po półgodzinnej pracy znalazłem się przy samych drzwiach, kiedy zaczęto obracać mnie znowu,

popychać i zawracać wstecz.

Wreszcie znalazłem się na ulicy. Niestety, o dorożce ani marzyć, a tu ciemno choć oko wykol. Jakaś jedna latarnia drgała konającym światłem. Przyznam się, że mi było trochę obco i nierażno wśród tej ciemności. Ktoś szedł ku mnie szybkim krokiem, zacząłem z lekka ciągnąć ku środkowi ulicy, ten ktoś zwrócił się ku mnie - zadrżały mi łydki. Raptem błysnęło światło spod płaszczu - latarka wenecka - zmrużyłem oczy... to nie on, odezwał się głos obok stojący - latarka znowu znikła i ciemność jeszcze większa nastąpiła.

Stałem tak chwilę, żeby znowu wzrok nastroić do ciemności, ale przy tym stracił kompletnie orientację, gdzie jestem. Słyszę trzask dorożki przelatującej gdzieś opodal. A to ulica Wasilkowska, brukowana, zaczynam rozumieć, że na Kuźnicznej, to moja ulica, idę dalej, ale środkiem ulicy, to lepiej niż po trotuarze, gdzie można nogę wpakować do okien w suterrenach. Słyszę po drugiej stronie ulicy jakieś kroki przyspieszone, szepty, ktoś do furki stukną, potem jakby coś spadło czy skoczyło z wysoka, pies zaszczekał - zdaje się, że to mój Azor, tu gdzieś moja furka i nasza z Władkiem wspólna kwatery.

Przysuwam się do płotu. Potykam się o schodek jakiś - to tu. Koło naszego domu były schodki, bo ulica wciąż w górę się pięła. Mam kłamkę w ręku, próbuję. Naturalnie zamknięta, więc wołę hałasu nie robić i skromnie drapnę się na bramę, ćwiek mi rozrywa niższą część mojego ubrania, hop - jestem na podwórzu. Azor pędzi od stajni - ale ja tu pan! Azor tu! Za Azorem i Oleksa się zjawia: „A czemu Panicz nie stuknął jab otworzył”. No chwala Bogu, jestem w domu, jakbym się zbudził ze snu straszego, a tu i samowar w pogotowiu i kolacja na stole. **CDN**

Czytelnicy piszą



Witaj drogi
"Dzienniku Kijowski"!

Od dawna jesteś moim ulubionym piśmem, a tego roku zjednałam Ci dwie nowe czytelniczki: moją nauczycielkę języka polskiego panią Olę oraz moją koleżankę Julkę. Dzięki Tobie właśnie Dzienniku zawarłam znajomość z panem Kazikiem, moim "wykładowcą korespondencyjnym" i serdecznym przyjacielem i z Dmytrem, który jest "czadowym" chłopakiem i prawdziwym intelektualistą. Twoje artykuły (zwłaszcza notki ze strony 8) są najlepszym środkiem na nudę, a poza tym czytając je pozbywam się obawy, że zapomnę po polsku.

Interesuje mnie informacja dotycząca ludzi, którzy mają nieprzeciętne znaczenie dla Polski i Ukrainy. Takie postaci łączą kultury obu narodów. Bardzo bym prosiła, aby "DK" zamieścił coś o Wacławie (Wiaczesławie) Lipińskim, jego życiu, zapamiętaniach politycznych, roli, którą odegrał w historii Ukrainy. Przekonana jestem, że im więcej będzie się pisało i mówiło o takich działaczach, jak Lipiński, tym więcej szans, że dialog kultur będzie naprawdę owocny. Z góry dziękuję i życzę twórczych sukcesów i zamożnych prenumeratorów.

Lucyna (Charków)

W.P. Redaktorze!



Ostatnio coraz mniej podoba mi się "Dziennik Kijowski" - wciąż tylko przeszłość, przeszłość, przeszłość. Uważam, że trzeba pisać o tym, co będzie, o tym co jednoczy!

A oto tematy, które chciałbym u Was znaleźć:

- Anonsy najważniejszych imprez kulturalnych przygotowywanych na Ukrainie i w Polsce;
- Wszystkie aktualności powiązane z przepisami obowiązującymi przy przekraczaniu granicy ukraińsko-polskiej;
- Jakie przedsięwzięcia na Ukrainie i w Kijowie planuje przeprowadzić ZPU;
- Dla dzieci i studentów - ogłoszenia o konkursach, zawodach i wszelkich imprezach w Polsce (ściągać z polskiego Internetu).

Wasz dawny czytelnik

J. GURIN (Kijów)

PS. A dlaczego ani w 1, ani w 2 numerze nie ma kalendarza na 2003 rok?

Od Redakcji: Dużo racji, weźmiemy pod uwagę. A kalendarz, jak już pisaliśmy, w tym roku przygotowywany jest odrębnie.

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ
(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

01033, Украина, Киев, а/я 181

Редакция газеты

"Dziennik Kijowski"

Nasze sprawy



Droga Redakcjo!

To, o czym poniżej będzie mowa, to rezultaty spostrzeżeń poczynionych podczas kontaktów listownych i osobistych ze śp. gen. B. Pilińskim, S. Szałackim, A. Romeyko, A. Jaworskim, I. Gonopolskim i innymi, jak też z byłymi Konsulami Generalnymi RP w Kijowie: T. Leoniukiem, E. Pankiem, weteranami Wojska Polskiego w Moskwie, Krasnojarsku, Czelabińsku, Kijowie.

Jak wiadomo, po wojnie 1939-1945 w świecie tworzyły się różnorodne zrzeszenia kombatanów. W ZSSR w Moskwie rozpoczął działalność Radziecki Komitet Weteranów Wojny, którego sekcje powstały też w szeregu większych miast, w tym i w Kijowie. Tak się stało, że organizacje te nie były zainteresowane w powstawaniu sobie podobnych placówek na niższych szczeblach w prowincji i dopiero po utworzeniu w 1987 r. w ZSRR Organizacji Weteranów Wojny i Pracy placówka tej organizacji powstała w Białej Cerkwi. A w związku ze zbliżającą się 45. rocznicą bitwy pod Lenino weterani Wojska Polskiego i kościuszkowcy miasta założyli swą grupę przy Miejskiej Organizacji Weteranów. Prezydium Rady Weteranów 33 Armii w Moskwie (w składzie, której to właśnie I PDP im. Tadeusza Kościuszki rozpoczęła w 1943 r. swój szlak bojowy pod Lenino) zwróciło się z prośbą do nowo powstałych organizacji obwodowych o przeprowadzenie poszukiwań weteranów Wojska Polskiego na Ukrainie. Organizacje te jednak nie były zbyt zainteresowane i gotowe do takiej akcji, stąd udało się zidentyfikować na całej Ukrainie jedynie 150 weteranów WP, w tym i kościuszkowców, którzy zresztą otrzymali potem odznaczenia "Krzyż za bitwę pod Lenino". Następnie w przededniu 50. rocznicy bitwy pod Lenino na prośbę Konsula Generalnego T. Leoniuka gen. Gerasimow wydał polecenie wszystkim organiza-

Szanowna
Redakcjo "DK"!

Analizując wyniki niedawnego spisu ludności można dojść do następujących wniosków.

Jest nas mniej, a głównie z powodu procesu asymilacji, poprzez częstsze zawieranie małżeństw mieszanych. Z pokolenia na pokolenie w rodzinach tych coraz mniej osób podaje się za Polaków. Coraz rzadziej łączy się polskie pary małżeńskie. Mowa polska stopniowo zanikała, w miarę jak likwidowano polskie szkoły, uczelnie zawodowe, teatry, kluby, biblioteki, parafie. I nie zawsze dominowały w tym represje. Czy to, że skasowano w dowodach osobistych (paszportach) zapis o przynależności narodowej nie jest faktem przymusowego przestawiania Polaków w Ukraińców?

Co można, co należy zrobić, aby nie zmniejszała się liczba Polaków, nie zanikał język polski na Ukrainie?

1. Pierwsze kroki zrobiono w tym kierunku tuż po odzyskaniu

Redakcja otrzymała kilka listów od naszego Czytelnika z Białej Cerkwi, weterana Wojska Polskiego, kościuszkowca, pułkownika w st. sp. Szanownego Pana Longina Kolarza.

W swoim pierwszym liście Pan Longin wyraża zaniepokojenie konkretną sytuacją, która złożyła się w Towarzystwie Kultury Polskiej Białej Cerkwi i prosi o delegowanie tam naszego korespondenta. Po kontakcie z Panem Longinem umówiliśmy o naszym przyjeździe. Niestety, do tej pory nie udało się nam zrealizować ten zamiar, lecz z niego nie zrezygnowaliśmy.

Biorąc pod uwagę, że w następnych listach Pan Longin porusza cały wachlarz problemów związanych z rozwojem polskiego ruchu odrodzeniowego na Ukrainie, proponując dyskusję na tę aktualne dla wszystkich tematy, zdecydowaliśmy opublikować część jego listów z propozycjami. Zachęcamy wszystkich do dyskusji i wypowiedzi na poruszone tematy.

Redakcja

ojom obwodowym przeprowadzić bardziej skrupulatne rozeznanie w liczebności żyjących jeszcze weteranów WP na Ukrainie. I w ten sposób w Konsulacie RP w Kijowie znalazły się mniej więcej pełne listy weteranów.

W okresie tym na całym obszarze Ukrainy z inicjatywy "dołów" zaczęły powstawać rozmaite stowarzyszenia, przede wszystkim kulturalno-oświatowe, zrzeszające zamieszkałych tu Polaków. We Lwowie powstała FOPnU, a w Kijowie ZPU. Początkowe starania grupy weteranów WP stworzyć Towarzystwo Kultury Polskiej w Białej Cerkwi były nieudane, głównie z przyczyn braku wsparcia ze

strony Kijowa. Pracownicy miejscowego muzeum krajoznawczego poprosili mnie rozpocząć z nimi nauczanie języka polskiego, niezbędnego im przy studiowaniu polskich ksiąg historii Białocerkiewskiego Kraju. Zaciekawili się tym również parafianie tutejszego kościoła rzymsko-katolickiego. Z czasem Pani Ludmiła Tomiłowicz - pracownica muzeum poczyniła starania dla stworzenia celem stworzenia Towarzystwa Kultury Polskiej. Wówczas zaproszono z Kijowa Konsula Generalnego E. Panka i aktywistki ZPU A. Jurkowską i K. Panteluk. Na zebraniu założycielskim prezesem wybrano Panią Ludmiłę Tomiłowicz. Szko-



Biała Cerkiew, Aleksandria, Pawilon Wielki. Mal. Wilibald Richter

niepodległości. Dość dużo, z pomocą nielicznych entuzjastów, przy poparciu Ambasady i Konsulatów RP zrobiono w Kijowie, w większych miastach, w większych skupiskach Polaków. Rezultat byłby zapewne lepszy, gdyby na Ukrainie zaistniała jedyna, główna instytucja, która jednoczyłaby, konsolidowałaby i kierowałaby związkami, towarzystwami Polaków.

Uważam, że właśnie redakcja "DK" mogłaby zainicjować w tej czy innej formie proponowaną dyskusję, spowodować potrzebne porozumienie między ZPU i FOPnU w celu zwołania Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów od istniejących organizacji lub inicjatywnych grup. To "na górze".

2. W terenie zaś prowadzić dalsze rozeznanie - poszukiwania Polaków za pomocą prasy, radia, parafian, czy nawet ksiązek telefonicznych, wchodząc w kontakty z rodzinami mieszanymi itp.

3. Maksymalną uwagę okazać niedzielny szkołom języka

polskiego, zwiększeniu liczby ich słuchaczy, zarówno dzieci, jak i dorosłych.

Prosić placówki dyplomatyczne RP o to, aby (w miarę możliwości) okazywały pierwszeństwo w wyjazdach do Macierzy osobom, które wyraziły zgodę wykładania języka polskiego, literatury i historii w szkołach niedzielnych.

Zwrócić się do władz Ukrainy z prośbą o bardziej efektywne załatwianie spraw związanych z lokalami dla takich szkół i mieszkań dla nauczycieli.

4. Utworzyć krótkotrwałe kursy (seminaria) języka polskiego dla początkujących.

5. Systematycznie informować o działalności, planach związków, towarzystw poprzez prasę, radio i telewizję. Zapraszać do odwiedzania wszelkich zebrań i imprez urzędzanych w terenie.

6. Zwiększać możliwość zapoznania się par o pochodzeniu polskim, np. poprzez ogłoszenia matrymonialne (zaró-

da, ale wkrótce jako studentka musiała ona przenieść się do Kijowa i wtedy prezesem (za zgodą Zarządu) stała się Pani Olena Chomenko. Co było dalej, informowałem redakcję wcześniej.

Obecna sytuacja w ruchu polonijnym nasuwa mi mnóstwo pytań, odpowiedzi, na które proponuję umieszczać na szpaltach "DK".

Dzisiaj na Ukrainie istnieją jakoby dwie kierownicze organizacje zrzeszające Polaków. Kogo ma jednoczyć i kim kierować FOPnU - Polakami Ukrainy Zachodniej, Wschodniej czy Środkowej.

Czy do normalnych można zaliczyć fakt, kiedy na najwyższych gremiach ZPU i FOPnU nie są obecni przedstawiciele każdej z organizacji (przeciwnej). Czy może warto (dla zgody) zjednoczyć wszystkich Polaków? Czy jest potrzeba w istnieniu dwóch równoległych "instytucji kierujących"? Jeżeli w jednej - to w jakiej?

Czy wszyscy Polacy muszą czynnie uczestniczyć w działalności Towarzystw Kulturalno-Oświatowych, czy też mogą wstąpić do jakiegokolwiek stowarzyszenia, np. branżowego?

Z powagą

Longin KOŁARZ

P.S. Czy II Zjazd Związku Kombatanów jest zjazdem całej Ukrainy, czy tylko regionu kijowskiego i zytomierskiego? (Na II Zjeździe ZK WP przedstawiciel Białej Cerkwi był obecny.) Czy nasze miasto nie należy do tego regionu? Co na to panowie Z. Wengłowski i F. Zębicki? Jeszcze widocznie żywe są tradycje kulturowane w czasach istnienia Kijowskiej Sekcji Radzieckiego Komitetu Weteranów Wojny, jako że w Białej Cerkwi na ewidencji mamy 20 weteranów, a na zjeździe nikt ich nie reprezentował.

I inny temat. Czy "DK" musi, zobowiązany jest, czy też powinien drukować takie artykuły (ze wstępem), jak "Ocalić od zapomnienia" (Nr 200) spod pióra Pana Eugeniusza?

Ale to temat dla osobnego rozważania. Na pewno nie tylko ja, lecz i inni czytelnicy są oburzeni. A przecież rok 2003 jest "Rokiem Rosji w Ukrainie".

wno na Ukrainie, jak i w kraju).

7. Urozmaicić programy artystyczne imprez organizowanych przez stowarzyszenia Polaków. Podnieść ich poziom profesjonalny i poznawczy, korzystając z pomocy instytucji kulturalnych w Polsce.

P.S. A oto przykład nieprzymusowej asymilacji mojej rodziny:

Polak - dziadek - Głowacki
Polka - babcia - Słowczyńska
Czech - ojciec - Kołarż
Polka - matka - Głowacka
Polak - ja - Kołarż
Ukraińska - moja żona - Berezowa
Ukraińca - syn - Kołarż
Rosjanka - jego żona - Wysokina
Wnułowie - Rosjanie (dwoje)
Ukraińska - córka - wnuki Ukraińcy (dwoje)

Prawnicy - Rosjanie i Ukraińcy (troje)

Językiem polskim władamy tylko ja z żoną. Córka polski kiedyś znała, teraz tylko czyta.

Z powagą

Longin KOŁARZ

Z "Albumu królów polskich"

Poczet monarchów Polski

Od Nowego Roku w każdym z numerów publikować będziemy obszerny cykl poświęcony życiu i działalności władców Polski - od Mieszka I do Stanisława Augusta, źródłem którego posłużył reprint antykwarecznej edycji "Albumu królów polskich" legendarnej oficyny Karola Miarki, ilustrowany wizerunkami władców, opartymi na szkicach Jana Matejki. Rarytas ten otrzymaliśmy w darze od Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie". W publikacjach zachowujemy pisownię i stylistykę oryginału.

Kazimierz I,
Odnoviciel

Syn Mieczysława II i Ryksy, córki Ezona hr. Reńskiego, urodz. dnia 21 lipca 1016 r., małoletni wstąpił na tron po ojcu w roku 1038 pod opieką matki. Wygnaniec wrócił do Polski w roku 1040, a koronowany w Gnieźnie w roku 1041.

Miał żonę Maryję Dobranę, siostrę Jarosława księcia ruskiego, zaślubioną w roku 1039 (zmarłą w roku 1067) a z niej synów: Bolesława II Śmiałego, Władysława I Hermana, Mieczysława urodz. w roku 1045, zmarłego 1065 roku, Ottona urodz. 1046 roku, lecz za kilka miesięcy zmarłego i córkę Świętochnę urodz. w roku 1055, która zaślubioną została Wratysławowi, księciu czeskiemu.

Kazimierz I umarł dnia 28 listopada 1058 roku, żył lat 42, panował lat 18, pochowany w kościele katedralnym w Poznaniu.

Król ten przywrócił porządek w Polsce, pobili zbuntowanych pogan, którymi dowodził Masław, pobudował na nowo kościoły i utwierdził silnie chrześcijaństwo. On pierwszy z królów polskich umiał czytać i pisać. Zwany słusznie odnowicielem Polski, gdyż po swoim powrocie do kraju zajął jeden z granicznych grodów, stąd rozszerzał powolnymi podbojami swoje panowanie coraz dalej i dalej, aż wreszcie odzyskał całe królestwo, Śląsk nawet Czechom odebrał.

Po zwyciężeniu nieprzyjaciół zwrócił się do pracy nad uporządkowaniem rozburzonego długimi wojnami kraju i jej resztę życia poświęcił.

W takim nieszczęściu, w jakim poprzednik jego, Mieczysław Gnuś-

ny Polskę pozostawił, nie widzianno innego ratunku jak w Kazimierzu, który był wówczas za granicą. Zaproszono go tedy na tron. Wrócił więc po 7 latach do Polski i przywiózł z sobą korony, które matka była zabrała. Miał jednakże ciężkie przeprawy ze zbuntowanym ludem, zanim go uspokoił i dawny porządek przywrócił.

Radość z powrotu jego była wielka, a naród zbiegł się tłumem i jak zbawiciela witał, śpiewając: „Witajcie nasz miły Gospodynie!” Znalazł się jednak człowiek, który innego był zdania. Oto na Mazowszu był niejaki Chorąży Masław. Ten najdłużej nie chciał się poddać Kazimierzowi, a to dlatego, że wrócił był do pogaństwa i znowu z Mazurami bałwanom się kłaniał, rozrywając całość polskiego narodu i religii.

Kazimierz wyprawił się na niego z wojskiem. Wtem raz jednego we śnie słyszy głos: nie bój się, bij pogany, sprawiedliwość przy tobie. Ze dniem rozpoczęła się tedy bitwa i rozpędzono zbuntowanych Mazurów, a Masław opuszczony uciekł do Prusaków, którzy mu pomagali pierw, a teraz widząc, że pobity, powiesili go, mówiąc: - Chciałeś być wysoko (to jest chciałeś być królem), bądźże podwyższon.

Kazimierz uspokoiwszy królestwo, nazwany został Odnovicielem Polski, umarł panowawszy lat 18 i zostawiwszy następcą syna swego Bolesława II, zwanego Śmiałym, a nadto drugiego syna, nazwiskiem Władysław.

CDN

10 powodów, dla których
mężczyzna się nie żeni

On i ona

"Wokół tylu wspaniałych facetów, a ty wciąż nie znalazłaś męża" - czynią wyrzuty dziewczynom matki w kinowych romansach klasy B. Tymczasem okazuje się, że znaleźć im męża jest znacznie trudniej niż matkom, bo (jak dowiedli niezawodni amerykańscy naukowcy) współcześni panowie są do żeniaczki nieskorzy... Dlaczego?



"Sądziłem, że może dzisiaj mężczyźni są przeciwnikami małżeństwa. Nic takiego. Im się po prostu przed ołtarz nie spieszy" - twierdzi Dawid Popenoe, szef National Marriage Project przy Uniwersytecie Rutgers w stanie New Jersey (USA).

Popenoe przygotowując swój doroczny raport, przebadal 60 mężczyzn w wieku 25-33 lat (jak wyraźnie zaznacza - heteroseksualnych) z czterech dużych miast amerykańskich. Pytał ich, kiedy i jak często poznają nowe dziewczyny, czy i kiedy umawiają się z nimi na randki, czy z kimś mieszkają, wzięli ślub, mają dzieci, planują się z kimś związać na stałe oraz o różnicę szczegółów życia intymnego.

- Okazało się, że średni wiek mężczyzny wstępującego w związek małżeński osiągnął najwyższą wartość w historii USA i wynosi obecnie 27 lat - mówi Popenoe.

To dobrze czy źle? Jego zdaniem dobra wiadomość jest taka, że mężczyźni, którzy żenią się później, są lepiej sytuowani finansowo i bardziej dojrzałymi emocjonalnie. A to dobrze wróży małżeństwu. Zła zaś brzmi: "starsi mężczyźni są mniej elastyczni i niechętni do zawierania kompromisów, jakie są niezbędne w życiu rodzinnym". A to nie wróży niczego prócz rozwodu...

Naukowcy byli ciekawi, jakie są przyczyny, dla których mężczyźni tak chętnie odkładają małżeństwo na później. Analizując ankiety, Popenoe sformułował dziesięć najczęściej wymienianych powodów:

◆ Mężczyźni uważają, że to, co najatrakcyjniejsze - życie seksualne - można i tak rozpocząć przed ślubem.

◆ Wiedzą, że zaletami posiadania żony można się rozkoszować, nie zbliżając się do ołtarza - wystarczy razem zamieszkać.

◆ Chcą uniknąć ewentualnych komplikacji (np. finansowych) przy rozwodzie.

◆ Skoro posiadanie dzieci i tak chcą odłożyć "na później", to po co się żenić?

◆ Boją się, że małżeństwo będzie oznaczało zbyt wiele zmian i kompromisów.

◆ Czekają na swój ideał, bratnią duszę, a ta jak na złość... wciąż się nie pojawia.

◆ Nie czują niemal żadnej presji społecznej, by wstępować w związek małżeński.

◆ Nie chcą żenić się z kobietami, które już mają dzieci (a tych przybywa).

◆ Najpierw chcą zbudować dom, a dopiero potem znaleźć żonę. I wreszcie:

◆ Chcą jak najdłużej nacieszyć się stanem kawalerskim.

Delikatną jest też dla młodych mężczyzn kwestia dzieci - jak się bowiem okazało, ŻADEN z 60 ankietowanych panów nie wykazał palącej chęci posiadania potomstwa.

- Uznali, że dzieci to bardzo odległy cel w ich życiu, związany na dodatek z przyjęciem na swe barki odpowiedzialności, której nie są w stanie póki co sprostać - twierdzi Popenoe.

Co ciekawe jednak, niemal wszyscy przyszli tatusiowie uznali, że gdy dzieci już kiedyś pojawią się w ich życiu, oni sami lub ich żony (narzeczone, partnerki itd.) zrezygnują z pracy, by w pełni oddać się wychowywaniu latorośli. Żadnych opiekunek, żłobków itp.

- Czyż to nie dziwne? - pyta Popenoe.

I kto mówi, że mężczyźni nie są skomplikowani...

GW

UWAGA!

PROGRAM STYPENDIALNY IM. LANE'A KIRKLANDA

Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności i Polsko-Amerykańska Komisja Fulbrighta ogłaszają otwarty konkurs dla kandydatów z Ukrainy, Białorusi, Litwy, Słowacji Rosji (Obwód Kaliningradzki) na STYPENDIA IM. LANE'A KIRKLANDA w roku akademickim 2003-2004

Program Stypendialny stawia sobie za cel przekazywanie i upowszechnianie polskich doświadczeń w zakresie transformacji systemowej w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej w ramach dwusemestralnych studiów uzupełniających w polskich szkołach wyższych połączonych z kilkutygodniowymi stażami w instytucjach państwowych i prywatnych.

DZIEDZINY:

- ekonomia i zarządzanie
- administracja publiczna (rządowa i samorządowa)
- administracja biznesu
- prawo
- nauki polityczne
- nauki społeczne

KANDYDACY:

W roku akademickim 2003-2004 Program Kirklanda adresowany jest do osób gotowych do wykorzystywania zdobytej w Polsce wiedzy i umiejętności na rzecz przemian gospodarczych i społecznych w swoich krajach reprezentujących następujące środowiska:

- nauczyciele akademicy
- eksperci, politycy, pracownicy instytucji rządowych i samorządowych
- przedsiębiorcy, menedżerowie

- liderzy organizacji pozarządowych
- dziennikarze

PREFERENCJE:

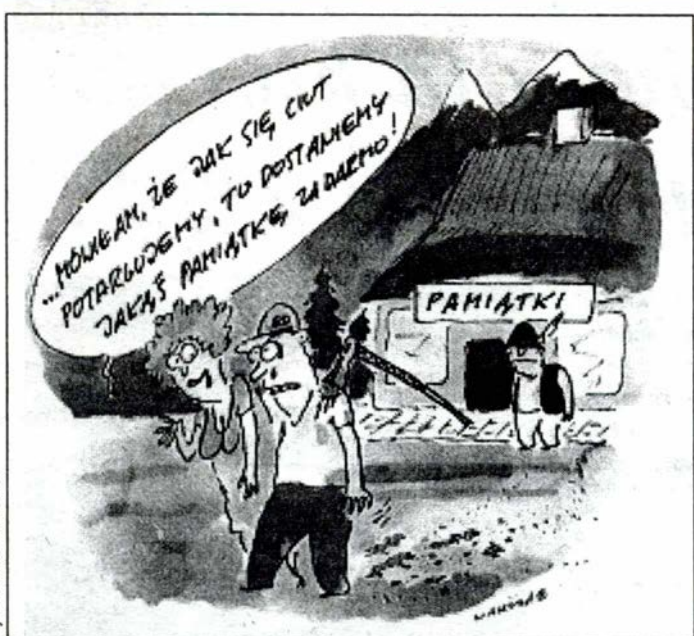
- wiek do 35 lat (w uzasadnionych przypadkach do 40 lat)
 - kandydaci aktywnie działający w swoich środowiskach zawodowych i społecznych, legitymujący się znaczącymi osiągnięciami
- KRYTERIA FORMALNE:**
- obywatelstwo i miejsce zamieszkania w jednym z 5 wymienionych krajów
 - wykształcenie pełne wyższe (dla kandydatów z uczelni wyższych preferowany stopień doktora / kandydata nauk)
 - znajomość języka polskiego w stopniu umożliwiającym korzystanie z wykładów i seminariów lub języka angielskiego w przypadku wyboru studiów w tym języku
 - doświadczenie zawodowe - minimum 2 lata

TERMINY ZGŁOSZEŃ KANDYDATÓW

Ostateczny termin nadsyłania zgłoszeń (formularz C.V. wraz z listą publikacji oraz listy referencyjne) upływa z dniem 28 marca 2003 r.

Formularze można zamówić pocztą, e-mailem lub telefonicznie w Polsko-Amerykańskiej Komisji Fulbrighta pod numerami:

tel. (48-22) 628-7950; 625-6932; 625-6978 internet: <http://www.fulbright.edu.pl>



Rys. Paweł Wakula

KALENDARIUM

17.03.1826 - W Wiedniu zmarł Józef Maksymilian Ossoliński - pisarz, historyk, bibliograf i bibliofil, założyciel biblioteki i fundator Zakładu im. Ossolińskich.

17.03.1956 - W Paryżu zmarła Irena Joliot-Curie Skłodowska - córka Marii Skłodowskiej - wybitna uczona w dziedzinie fizyki, laureatka wraz z mężem nagrody Nobla w 1935 r.

17.03.1596 - Przeniesienie stolicy Polski z Krakowa do Warszawy.
19.03.1887 - Zmarł w Genewie Józef Ignacy Kraszewski, powieściopisarz, poeta, publicysta i wydawca. Autor licznych powieści historycznych i obyczajowych (ur. 28.07.1812).

19.03.1823 - Zmarł Adam Czartoryski, komendant Szkoły Rycerskiej (ur. 1734).

24.03.1794 - Wybuch Powstania Kościuszkowskiego - ogłoszenie Aktu Powstania i przysięga T. Kościuszki.

29.03.1963 - Zmarła Pola Gojawiczyńska, autorka "Dziwcząt z Nowolipek" (ur. 1896).

31.03.1880 - Zmarł Henryk Wieniawski - skrzypek wirtuoz (ur. 1835).

03.1805 - Założenie Liceum Krzemienieckiego przez Tadeusza Czackiego.

Z porad babuni

✓ Świeża ryba ma śliską, lśniącą skórę i różowe skrzela. Zanurzona w zimnej wodzie, opada na dno.

✓ Mrożone filety można smażyć bez rozmrażania. Do innych celów trzeba je rozmrozić: w słodkim mleku, wodzie lub wodzie zmieszanej z mlekiem. Do rozmrażania ryb morskich o intensywnym tranowym zapachu najlepiej dodać trochę soku z cytryny.

✓ Surowe ryby morskie tracą nieprzyjemny zapach, jeśli przed przyrządzeniem skropi się je sokiem z cytryny, obłoży aromatycznymi warzywami (cebula, czosnek, seler, natka pietruszki), natrze ziołami (estragonem, tymiankiem, bazylią, majerankiem, mięta, melisa) lub pomoczy w mleku z dodatkiem zmielonego czarnego pieprzu.

✓ Ugotowana lub usmażona ryba będzie soczysta, jeśli natrze się ją solą bezpośrednio przed przyrządzeniem. Nie należy robić tego wcześniej, sól wyciągnie bowiem z ryby zbyt dużo wilgoci.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Київського” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р. 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м. Києва
МФО 322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



Pani pyta dzieci:
- Skąd się biorą przyplawy morza? Zgłasza się Jaś:
- Ryby się pocą i wody przybywa.

- Ach, tak. A skąd w takim razie biorą się odpływy?
- Jak ryby się spocą, to dużo piją i wody ubywa.

- Jasiu, jakie lubisz kwiaty?
- Róże.
- To napisz ten wyraz na tablicy.

- Ooo! To ja już wolę maki!

- Jasiu! - woła zniecierpliwiona mama.

- Czy założyłeś wreszcie buciki?

- Już prawie wszystkie, oprócz jednego!

Nowy dyrektor wiejskiej szkoły w pierwszym dniu urzędowania wpada do jednej z klas, z której dobiega głośny hałas. Widzi wyrośniętego młodzieńca, który krzyczy głośniejszym głosem od innych. Energetycznie wyprowadza go na korytarz i stawia w kącie. Po chwili do pokoju kierownika wchodzi kilku uczniów i pyta:

- Czy możemy już iść do domu?

- A dlaczego?!

- Bo chyba nie będzie lekcji, skoro pan profesor stoi w kącie!

Porady na chłapę

Przemoczone buty należy wypchnąć gazetami i poczekać, aż wyschną. Trzeba ustawić je z dala od kaloryfera, aby nie straciły fasonu. Po wyschnięciu gładką skórę przeciera się wazeliną, a zacieki na skórze welurowej można przetrzeć gąbką piankową.

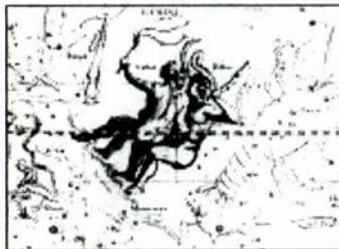
Aby buty lśniły jak lustro, najpierw należy dokładnie oczyścić je z kurzu i brudu, a jeśli są bardzo ubłocone - wytrzeć wilgotną szmatką, i umyć watką zwilżoną ciepłym mlekiem. Dopiero gdy wyschną, nałożyć cienką warstwę ciepłej pasty. Drugi raz zapastować po kilkunastu minutach. Kiedy buty dobrze nasiąkną pastą i wyschną, dokładnie je wypolerować - najpierw szczotką o miękkim włosiu, a potem flanelką.

Białe zacieki na zamszowych butach można usunąć, nacierając je szmatką zwilżoną mydlaną wodą z dodatkiem octu. Gdy buty przeschną, należy potrzymać je przez chwilę nad garnkiem z gotującą wodą, a następnie wyczyścić miękką szczoteczką.

OKIENKO ASTROLOGICZNE

BLIŹNIĘTA

(22 maja - 21 czerwca)



Panującą planetą jest Merkury. Pomyślnym dniem - środa. Szczęśliwym klejnotem - szmaragd zaś kolorem - żółty. Typy spod znaku Bliźniąt obdarzone są wielką intuicją, utalentowaniem, rozrzutnością. Są szybkie w działaniach, impulsywne, zdolne do zmiany swego zdania. To istoty duchowo i fizycznie niestrudzone, skłonne jednak do zaburzeń nerwowych. Z tego powodu wybuchają często gniewem, lubią zmiany, ciągły ruch i żyją w takim rytmie, dopóki nie znajdą swego właściwego ich uczuciom partnera.

Zmienność jest zasadniczą cechą charakteru i wywiera piętno na wszystkich przejawach życia Bliźniąt. Posiadają dużo głębokiej kultury, inteligencji i duchowa strona życia

stanowi dla nich największą wartość. Mają zdolność dyskusowania o aktualnych sprawach i czynią to w sposób nader interesujący. Lubią dużo czytać i posiadają rozległe zainteresowania.

Namiętnie lubią podróże, są szlachetni do przesady, są wielkimi idealistami i często doznają przykrości i zawodów w uczuciach, wymagając doskonałości u swoich partnerów. W uczuciach są naprawdę stałe, gdy uczucie jest prawdziwe i głębokie. Mają przywiązanie do dzieci, chociaż z zaciszu domowemu niezbyt się poświęcają.

Wolą życie ruchliwe, w szerokim świecie i lubią wszędzie być. Nie znoszą skrupowania własnej woli. Kochają wolność osobistą ponad wszystko.

Są trudne i niezbyt pochopne do wiązania się małżeństwem i szukają takiego towarzysza życia, który mógłby połączyć małżeństwo i skrupowania ogniskiem domowym z pełnym życiem intelektualnym. A jest to dość trudne. Szczęśliwe Bliźnięta posiadają dużo rozsądku nawet w uczuciu i dlatego starają się zawsze zrozumieć swego partnera i jego naturę. Posiadają dużo czaru i uroku osobistego.

NAJ..., NAJ..., NAJ...!

Najstłynniejsze jaskinie

Najgłębszą jaskinią w Polsce jest Studnisko (75,5 m) położona w Sokolich Górach, natomiast najdłuższą - Wierna (1027 m) w dolinie Wiercicy.

Najstarszy samochód

Najstarszym zachowanym samochodem w Polsce jest pojazd zbudowany w 1899 r. przez niemiecką firmę CUDELL. W samochodzie tym zastosowany jest silnik francuski DE DION o mocy 3,5 KM, 1-cylindrowy, 4-suwowy, chłodzony wodą, umożliwiający jazdę z szybkością około 35 km/godz. Pojazd ma nadwozie otwarte, 4-osobowe, zbliżone wyglądem do bryczki. Zachowany egzemplarz znajduje się w Muzeum Techniki w Warszawie.

Symbolika kolorów

Zielony - młodość niedojrzała, nadzieja, rozpacz

Zielony jasny - dobroć

Żółty - obłuda, fałsz, zbrodnia

Żółty (cytrynowy) - zazdrość, cudzołóstwo

Żółty ciepły - stałość, mądrość

Patroni

TKACZY - św. Anastazja, św. Stefan I

TOKARZY - św. Bernard z Tironio

TYNKARZY - św. Bartłomiej Apostoł

WETERYNARZY - św. Eligiusz biskup

WĘDLINIARZY - św. Antoni Pustelnik

WIĘŹNIÓW - św. Barbara, św. Leonard

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



„Газета Київська” - польскомовний додаток до газети В.Р. України „Голос України”

Numer przygotowano kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Holosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA
01033, Kijów, ul. Saksagańskiego 40/85a
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: pau@dk.com.ua

Адреса редакції: 01033,
Київ, вул. Саксаганського, 40/85а
Тел./факс: (044) 246-61-39
E-mail: pau@dk.com.ua

р/р 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Рєєсmp.свід. KB 818сід 11.07.1994 р.

ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Проводzący numer:
Borys Dragin

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamawianych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Газета надрукована у ВАТ „Київська правда”

Зам. 960

Тираж 3 500